



CD-ACTION
www.cdaction.pl

Podwójny trup
Anna Klejzerowicz

RW2010

ANNA KLEJZEROWICZ
PODWÓJNY TRUP
opowiadanie promuje ebook
ANTOLOGIA
KRYMINALNA 13
pod redakcją Macieja Śłużyńskiego

Oficyna wydawnicza RW2010 Poznań 2014

Redakcja Joanna Śłużyńska

Korekta: Andrzej Homańczyk, Honorata Nowacka

Copyright © Oficyna wydawnicza RW2010

Okładka Copyright © Mateo 2014

Copyright © for the Polish edition by RW2010, 2014

e-wydanie I

ISBN 978-83-7949-072-1

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie całości albo fragmentu – z wyjątkiem cytatów w artykułach i recenzjach – możliwe jest tylko za zgodą wydawcy.

Aby powstała ta książka, nie wycięto ani jednego drzewa.

Dział handlowy: marketing@rw2010.pl

Zapraszamy do naszego serwisu: www.rw2010.pl

Patronat medialny:


ŚWIT_EBOOKÓW

wydawca.com.pl
portal rynku wydawniczego



Spis treści

SŁOWO WYJAŚNIAJĄCE.....	5
Anna Klejzerowicz	
PODWÓJNY TRUP.....	7
Marta Guzowska	
OKNO NA SKLEP KOMPUTEROWY.....	15
Katarzyna Bonda	
SUKNIA ŚLUBNA.....	30
Adrianna Michalewska	
TRUP NA CMENTARZU.....	43
Romuald Pawlak	
STARY LÓD.....	62
Jacek Skowroński	
PRZELOTKA.....	89
Konrad Staszewski	
BILET W JEDNĄ STRONĘ.....	97
Alicja Minicka	
STRACH.....	132
Katarzyna Rogińska	
ŚPIĄCY POLICJANT I SAMOBÓJCA.....	162
Iwona Mejza	
ALIBI.....	184
Agnieszka Krawczyk	
ŚMIERĆ POETY.....	202
Marcin Rusnak	
NIEZWYKŁE ŚLEDZTWO DOKTORA JUNGA.....	223
Agnieszka Hałas	
TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE BERNADETY.....	244
REGULAMIN KONKURSU „KRYMINALNA 13”.....	273

SŁOWO WYJAŚNIAJĄCE

Drogi Czytelniku!

Masz przed sobą prawdopodobnie pierwszą taką publikację na świecie, a prawie na pewno – pierwszą taką w Polsce. Na czym polega jej wyjątkowość? Jeśli jeszcze się nie domyśliłeś – spieszę z wyjaśnieniem.

W połowie roku ubiegłego wpadliśmy w redakcji na pomysł zorganizowania konkursu na powieść kryminalną. Pomysł wydawał się niezły, ale miał dwie wady. Po pierwsze – nie wiedzieliśmy, jaką mamy przyznać nagrodę, oprócz gwarancji publikacji w naszej Oficynie, po drugie – nie mieliśmy jury, którego ocenie moglibyśmy poddać nadesłane prace.

Ale dwa miesiące później pojawił się pomysł szalony, jako uzupełnienie do tego niezłego. A gdyby tak... Pomysły szalone są doskonałe, o ile da się je zrealizować. Ten się zrealizować udało, o czym świadczy ta właśnie publikacja.

Zebraliśmy w jednym miejscu trzynaście opowiadań. Namówiliśmy trzynaście osób, żeby zechciały zamieścić swoje opowiadania w niniejszej antologii. Poprosiliśmy tych autorów i autorki, aby zostali „trzynastoma gniewnymi” i wzięli na swoje barki udział w pracach profesjonalnego, kompetentnego i niezależnego jury. I najważniejsze – przekonaliśmy ich, żeby zechcieli pośrednio ufundować połowę nagrody...

I tak powstała niezwykła antologia „Kryminalna 13”, z której cały dochód ze sprzedaży przeznaczony zostanie na sfinansowanie kampanii reklamowej dla wybranej przez jurorów najlepszej nadesłanej powieści.

Dlatego z dumą i wielką przyjemnością mamy zaszczyt ogłosić pierwszy konkurs, organizowany przez Oficynę wydawniczą RW2010. To konkurs otwarty na po-

wieść kryminalną, którego szczegóły znajdziecie w regulaminie, a regulamin – na końcu antologii.

Mamy także sponsora, firmę pwn.pl, która wszystkim autorom prac zakwalifikowanych do finału przekaże – za naszym pośrednictwem – skromny upominek, czyli Uniwersalny Słownik Języka Polskiego PWN na pen-drive.

Medialny patronat nad konkursem objęła redakcja „Świtu ebooków” oraz serwis literacki „Książka zamiast kwiatka” <http://kawiarenkakzk.blogspot.com/>, platforma „Maszyna do pisania” <http://maszynadopisania.pl/>, serwis „E-fantastyka” <http://efantastyka.pl/>, „Kawiarenka kryminalna” <http://www.kawiarenkakryminalna.pl/>, Portal Rynku Wydawniczego Wydawca <http://www.wydawca.com.pl/>.

Wszystkich zainteresowanych konkursem zapraszam do wzięcia udziału. Wszystkim, którzy zakupili niniejszą antologię – bardzo pięknie dziękuję w imieniu Autorów, przyszłego laureata, całej redakcji oficyny wydawniczej RW2010 i oczywiście swoim własnym.

Zapraszam do lektury opowiadań kryminalnych, sensacyjnych, z tajemnicą, czasem z fantastyczną nutą, tekstów na wskroś współczesnych oraz sięgających w przeszłość, a nawet dotyczących wydarzeń i postaci historycznych. Przed Wami ponad 250 stron, 13 autorów i jeden motyw...

Redaktor prowadzący
Maciej Śłużyński

Poznań, 13 stycznia 2014 r.

Anna Klejzerowicz: PODWÓJNY TRUP

Tytułem wstępu

Na samym początku swojej pracy dziennikarskiej natrafiłam na historię tak dziwną, makabryczną i groteskową, że po namyśle zdecydowałam się przytoczyć ją tutaj dosłownie, w oparciu wyłącznie o zebrany wówczas materiał. W tym miejscu dodam tylko, że owo doświadczenie uczyniło ze mnie reportera. Żaden późniejszy temat nie mógł już bardziej mną wstrząsnąć – otrzymałam swój zawodowy chrzest. Przyszłam do tej roboty kompletnie zielona, a tu od razu, niemal na dzień dobry: trup.

I to podwójny...

Relacja Rzeczniczki Pogotowia Ratunkowego w mieście X

Wspomnianej nocy trafił do nas pacjent w stanie zagrożenia życia, z objawami silnego zatrucia, na które składały się: bóle brzucha, nudności, wymioty, biegunka, poważne odwodnienie organizmu, a także zmiany skórne, zapalenie błon śluzowych, wypadanie włosów oraz niedowład mięśni. W trakcie dalszych badań wykryto również inne, poważniejsze dolegliwości, potwierdzające wstępną diagnozę. Wspomniany pacjent – mężczyzna w wieku 65 lat – zgłosił się do nas sam. W poczekalni zemdleł. Lekarz dyżurny zajął się nim natychmiast i wkrótce potem mężczyzna trafił na oddział intensywnej terapii. Jednocześnie, z uwagi na niewyjaśnione okoliczności zatrucia, podjęliśmy decyzję o natychmiastowym powiadomieniu policji.

Relacja Rzecznika Komendy Głównej Policji w mieście X

Na podstawie badań medycznych poszkodowanego stwierdziliśmy możliwość zatrucia substancją groźną dla życia. Nie wykluczaliśmy hipotezy samobójstwa, braliśmy jednak pod uwagę również możliwość nieszczęśliwego wypadku. Policja zrobi-

ła wszystko, co w jej mocy, by wyjaśnić okoliczności zażycia trucizny. Kontakt z pacjentem był początkowo poważnie utrudniony; mężczyzna pozostawał w stanie ciężkim, jednak dzięki staraniom lekarzy mogliśmy odebrać jego zeznanie.

Zeznanie Wiktora W.

Postanowiłem zabić moją żonę. Tak, owszem, dobrze zrozumieliście. Chciałem ją zabić od dawna. I zrobiłem to. Nie żałuję. Nie mam żadnych wyrzutów sumienia. To była naprawdę podła kobieta. Ile razy czułem za plecami jej ciężki oddech, smród potu, alkoholu i niemytego ciała, ile razy słuchałem zrzędliwego powarkiwania, a także znosiłem okrutne złośliwości, skierowane przeciwko mojej osobie – tyle razy miałem ochotę chwycić siekierę i rozwalić jej łeb od razu, natychmiast. Uwolnić świat od jej istnienia. A zarazem ją uwolnić od świata, który sprawiał jej tylko ustawiczny ból, gdyż to babsko nienawidziło wszystkiego, co żyje, co się rusza, co oddycha. W tym sensie mój uczynek był więc aktem miłosierdzia.

Ona nienawidziła wszystkiego i wszystkich, a ja nienawidziłem jej. Tak jak kiedyś ją kochałem. Jednak to było dawno temu, zanim zaczęła nadużywać alkoholu i niszczyć moje życie. Zanim zrozumiałem, że tak naprawdę była potworem w ludzkiej skórze. Choć nawet tej skóry nie potrafiła długo uszanować...

Przeszedłem niedawno na emeryturę; przez całe życie pracowałem jako wychowawca w schronisku dla nieletnich, i teraz marzyło mi się choć kilka lat świętego spokoju – szczególnie że ostatnio chorowałem. Nigdy nie mógłbym go osiągnąć z tą koszmarną babą u boku. Rozwód? Rozwód oznaczałby nieuchronnie podział majątku, czyli utratę niewielkiego domu, jaki posiadaliśmy we wsi Y. Ona by w życiu nie odpuściła, a sprzedaż nie wchodziła dla mnie w rachubę. Kochałem ten dom, w którym ulokowałem nie tylko wszystkie swoje oszczędności oraz lata pracy, ale także uczucia. Jedyne na nim – poza spokojem – jeszcze mi zależało. Był całym moim ży-

ciem. Ona nic w niego nie zainwestowała. Ani złotówki. Ani grama serca. Ani jednej dobrej myśli. Nic.

Dlatego zdecydowałem się zabić żonę i dokładnie przygotowałem plan morderstwa. Wszystko przemyślałem. Postanowiłem zrobić to latem, gdy ludzie zazwyczaj wyjeżdżają na urlopy. Najpierw rozgłoszę wśród sąsiadów, że my także wyjeżdżamy, ostentacyjnie zapakuję rzeczy do bagażnika, po czym w noc poprzedzającą wyjazd zabiję ją, ukryję zwłoki, a o świcie wyjadę. Jakiś czas później zgłoszę oficjalnie zaginięcie małżonki – zupełnie gdzie indziej. Świadkowie, zasugerowani moimi działaniami, poświadczyliby przecież, że razem wyjechaliśmy. Siła sugestii jest ogromna.

Wróciłbym później spokojnie do mego ukochanego domu, udając żałobę. I od-tąd żyłbym sobie jak u Pana Boga za piecem...

Trzeba było tylko przekonać żonę do rzekomego wyjazdu, żeby późniejsze relacje się zgadzały. Nie miała na to ochoty, co było zresztą do przewidzenia. Ale w końcu zgodziła się, gdy jej obiecałem luksusowy hotel, drogi alkohol i dużo dobrego jedzenia. Jedynie to ją w życiu interesowało.

– Tylko sobie nie myśl, że będę gdzieś spacerować, oglądać, zwiedzać i tak dalej – zrzędziła. – Żadne takie! Mam to w dupie. Jak luksus, to luksus. Tyłka nie ruszę z apartamentu, no chyba że na basen, a ty lepiej zrób wszystko, żebym była zadowolona. Bo jeśli okaże się, że to pieniądze wyrzucone w błoto, to mnie na długo popamiętasz...

– Bez obaw. Będiesz miała to, na co zasługujesz, moja droga – odparłem, uśmiechając się w duchu.

Tak też się stało. Żona chwaliła się przed sąsiadkami, na jakie to luksusowe wczasy zabiera ją ten nieudaczny mąż („cha, cha, cud się stał, chyba staremu, głupiemu piernikowi emerytura służy”); a ja, możliwie najhałaśliwiej – i jak najbardziej na widoku – czyniłem przygotowania do naszego „wyjazdu”. Szorowałem samochód,

pompowałem koła, zamontowałem nawet dodatkowy bagażnik na dachu. Potem nosiłem walizki i inne kłopoty. W przeddzień namówiłem żonę, żeby osobiście zaniosiła zapasowe klucze do sąsiadki, by tamta podlewała u nas kwiatki oraz doglądała obejścia podczas naszej nieobecności. Zwierząt i tak nie mieliśmy, bo jak wspomniałem, żona nienawidziła wszystkiego, co żyje i co mogłoby czegoś od niej żądać albo oczekiwać. Dzieciaków także nigdy nie chciała mieć, twierdząc, że tylko srają, szczają i wołają jeść.

– A po cholere! Kogo obchodzą jakieś głupie kwiaty! – prychnęła.

– Idź – doradzałem obłudnie. – Lepiej, żeby ktoś pilnował domu przed złodziejami.

Kwiatki jej nie przekonały, złodzieje owszem. Niechętnie, ale w końcu ustąpiła. Zatarłem ręce...

Poszliśmy razem, wręczyliśmy klucze, a przy okazji pożegnaliśmy się z najbliższymi sąsiadami.

– W takim razie szerokiej drogi, kochani. – Uścisnęli nas serdecznie. – Długa jazda przed wami.

– Nie bezpośrednio. Po drodze zahaczamy jeszcze o Mazury – wtrąciłem.

– A, bo macie tam działkę? No to słusznie, trzeba doglądać swego!

– Pańskie oko konia tuczy – powiedziała moja żona z zadowoleniem.

– To kiedy konkretnie wyjeżdżacie?

– Jak najwcześniej rano – odparła stanowczo. – Wiecie, że z mojego Wiktora kierowca do dupy (ileż pogardy zabrzmiało w jej głosie!), więc wolę dotrzeć do celu za dnia. Jeszcze mi życie miłe.

(Aż ciarki poczułem! Ale nie zmiękłem).

Wszystko było więc dopięte na ostatni guzik, hotel w górach zarezerwowany, choć nigdy nie mieliśmy tam dojechać. Jeszcze nie zwariowałem, żeby tak forsą szastać.

Byłem spokojny. Nie zawahałem się ani przez chwilę. Miałem pewność, że dobrze robię. Nocą, kiedy zasnęła, roztrzaskałem jej głowę ciężkim żelaznym świecznikiem. Nawet nie drgnęła. W ogóle nie zauważyła, że przeszła na drugą stronę. Z pewnością nie można powiedzieć, by się męczyła.

Miałem już wykopany dół, osłonięty przed ludzkim wzrokiem starą szopą i drzewami – przygotowałem go sobie wcześniej, pod pozorem budowy fundamentów drewnutni, i przykryłem papą. Noc była jasna, lecz to mi nie przeszkadzało. Wieś spała, a z ulicy nikt i tak nie mógłby niczego dojrzeć. Zalety mieszkania na uboczu. Nasz dom stoi na końcu wsi, graniczy tylko z lasem.

Zakopałem ciało – razem z narzędziem zbrodni, czyli wspomnianym starym świecznikiem – utwardziłem teren walcem i w to miejsce przewiozłem taczka stos kamieni, które sobie latami zbierałem, by kiedyś, w przyszłości, ułożyć z nich schody, prowadzące na wyższy taras ogrodu. Obok leżakowało drzewo na opał. Wszystko wyglądało więc bardzo naturalnie; nikt by się nie zorientował, że pod spodem jest jakiś grób.

Wyjechałem przed świtem. Wreszcie czułem się wolny. Nie bałem się, nie żałowałem swojego czynu.

Ani przez chwilę.

Pojechałem prosto na działkę, którą posiadam od dawna, w samym lesie, nad jednym z mazurskich jezior. Od czasu do czasu wybierałem się tam na ryby. Zwykle sam. Żona, jak mówiłem, nie lubiła się nigdzie ruszać. W ogóle nic nie lubiła robić. W domu, poza pielaniem grządek, to tylko przed telewizorem by wysiadywała, chlejąc, co popadło, i wyzerając te swoje obrzydliwe gotowe dania prosto ze słoików. Że niby na diecie była. Ogrodem się zajmowała dla pieniędzy – warzywa i owoce sprzedawała do skupu. Bo z serca to nic, gdzież tam.

Teraz też byłem sam i – przyznaję – ten stan rzeczy bardzo mi odpowiadał. Prowiant zabrałem na co najmniej tydzień, nie musiałem nikomu pokazywać się na oczy. Stąd zamierzałem rozpocząć po kilku dniach „poszukiwania” małżonki.

Tutaj, wśród bezmiaru wód, łódek i tysięcy nagich ciał, naprawdę łatwo zagiąć...

Moglibyście jej szukać do końca świata.

Przez kilka dni cieszyłem się swoim szczęściem, błogim spokojem, wolnością. Jednakże była to najwyraźniej radość na wyrost: wkrótce potem poczułem się gorzej. Fizycznie gorzej. Wspominałem już, że ostatnimi czasy w ogóle nie najlepiej się czułem; sporo i przewlekłe chorowałem. Ale teraz dopadło mnie coś naprawdę paskudnego. Cierpiałem na potworne bóle brzucha, dolegliwości jelitowe, w dodatku włosy (a dumny byłem z tego, że mimo siwizny nie wyłysiałem tak jak większość moich rówieśników) zaczęły mi wychodzić dosłownie garściami. Słabłem, przewracałem się, mięśnie odmawiały mi posłuszeństwa. Pomyślałem sobie wtedy po raz pierwszy, że oto kara za mój... grzech.

Choć myślę, że dobry Bóg i tak powinien był mi go odpuścić. Jeśli istnieje, z pewnością wie, ile wycierpiałem – w końcu sam postawił tę potworną babę na mojej drodze. A może to ona osobiście mści się na mnie z za grobu? Cóż, to do niej podobne. Jak by nie było, księdza wołać nie zamierzam. To już wam wolę wszystko do samego końca opowiedzieć.

Gdy mój stan był już tak zły, że nie mogłem funkcjonować, resztką sił dowlokłem się do samochodu i ruszyłem do najbliższego miasta, na pogotowie. Jak dojechałem, sam nie wiem. Cud, że nie rozbiłem się po drodze. Tak pewnie byłoby dla mnie lepiej.

Nie tak to wszystko miało wyglądać. Chciałem jeszcze choć trochę pożyć, bo do tej pory kiepsko mi jakoś szło. Teraz już mi wszystko jedno. Domu tylko szkoda. Do-

pilnujcie, by trafił w dobre ręce. Ale niech nikt się nie dowie, że ona... tam leżała, w tym dole. Niech nowi mieszkańcy nie mają do mnie o to żalu. Pewnie niczego by nie zrozumieli, wystraszyliby się tylko, może nawet zrazili. A to taki piękny dom i piękne miejsce do życia...

Jeśli o mnie chodzi, nadal niczego nie żałuję. Ani trochę. Tak, zrobiłbym to po raz drugi. Choćby dla tych kilku dni swobody.

Powiedziałem już wszystko. Teraz dajcie mi spokój. Źle się czuję, muszę nareszcie odpocząć...

Komentarz dziennikarski

Obiecałam Państwu czysty tekst bez zbędnych komentarzy, jednak na sam koniec winna jestem czytelnikom przynajmniej krótkie wyjaśnienie. Opieram się przy tym wyłącznie na informacjach z policyjnego śledztwa.

Ponieważ Wiktor W. wkrótce zmarł, sprawę zamknięto. Jego zeznanie zostało sprawdzone i – niestety – okazało się zgodne z prawdą. Odnalezione na terenie posesji ciało okazało się szczątkami jego małżonki, Jadwigi W., lat 67.

Przyczyną śmierci Wiktora W. było zatrucie arsenikiem. Substancję tę odnaleziono w prowiancie, który znajdował się w domu państwa W. oraz w tym, który pan W. zabrał ze sobą w podróż. Zawierały go zapasy kawy, alkoholu, konserw domowej roboty, herbaty, mąki i przypraw. Nie mógł go wykryć, ponieważ arsenik jest bezbarwny, nie posiada także smaku ani zapachu. W trakcie autopsji wykryto go w znacznej ilości w organizmie mężczyzny.

Według lekarzy mężczyzna był systematycznie podtruwany od dłuższego czasu, najprawdopodobniej przez żonę, która z racji uprawiania ogrodu mogła bez trudu zdobyć nawet duże ilości tej trucizny. Jest ona powszechnie dostępna w handlu. W zasadzie każdy może ją kupić w pierwszym lepszym centrum handlowym.

Przypuszczalnie Jadwiga W. tygodniami, a może nawet miesiącami, kontrolowała podawane mężowi dawki, by odwlec w czasie ostateczny efekt: powolną śmierć, sprawiającą wrażenie naturalnej i – szczególnie w jego wieku – niebudzącą wątpliwości. Chorował przecież, leczyl się regularnie na różne schorzenia.

Gdy Wiktor W. został sam, zaczął spożywać truciznę w większej ilości, co spowodowało szybkie nasilenie objawów. Lecz mężczyzna i tak żył z wyrokiem śmierci: poza wymienionymi objawami, zdiagnozowano u niego nieuleczalną niewydolność nerek, uszkodzenia wątroby oraz układu nerwowego – także skutki długotrwałego kontaktu z arszenikiem.

Tak więc, planując zabójstwo żony, nie miał pojęcia, że praktycznie sam jest już martwy.

To ona zamordowała go pierwsza.

REGULAMIN KONKURSU „KRYMINALNA 13”

organizowanego przez Oficynę wydawniczą RW2010

Poznań 2014

1. Oficyna wydawnicza RW2010 ogłasza konkurs na powieść kryminalną.
2. Konkurs jest otwarty; mogą wziąć w nim udział wszyscy zainteresowani, po spełnieniu warunków z p. 3.
3. Warunkiem wzięcia udziału w konkursie jest nadesłanie do 30 czerwca 2014 roku na adres admin@rw2010.pl utworu spełniającego następujące kryteria:
 - a) powieść kryminalna,
 - b) objętość minimum 150 stron (240 000 znaków ze spacjami),
 - c) dostarczona w formacie DOC, RTF, ODT,
 - d) wysłana mailem na wskazany adres poczty elektronicznej,
 - e) z załączonymi w treści maila danymi kontaktowymi Autora, oraz
 - f) oświadczeniem, że jest to utwór oryginalny, niepublikowany i Autor posiada do niego pełnię materialnych praw majątkowych, i
 - g) oświadczeniem, że przyjmuje do wiadomości oraz akceptuje regulamin konkursu.
4. Kolegium redakcyjne w dniach od 1 lipca do 31 sierpnia dokona wstępnej selekcji nadesłanych utworów, wyróżniając spośród nich te, które przy spełnieniu w/w kryteriów gwarantują jednocześnie odpowiedni dla potrzeb publikacji poziom literacki.
5. Wyróżnione utwory zostaną przekazane wszystkim jurorom, którzy wybiorą spośród nich zwycięzcę konkursu.

6. W jury konkursu zasiądą wszyscy autorzy opowiadań opublikowanych w towarzyszącej konkursowi antologii „Kryminalna 13”.
7. Nagrodą dla wyróżnionych w konkursie prac będzie możliwość ich publikacji w Oficynie wydawniczej RW2010, pod warunkiem zaakceptowania przez Autora standardowych warunków umowy wydawniczej.
8. Nagrodą główną dla zwycięzcy będzie publikacja utworu w Oficynie wydawniczej RW2010, połączona z kampanią promocyjną w mediach, o budżecie równym zyskom ze sprzedaży antologii „Kryminalna 13”.
9. Oficyna wydawnicza RW2010 zastrzega sobie prawo do innego podziału nagród, nieprzyznania nagrody głównej i odwołania konkursu w przypadku braku zainteresowania ze strony uczestników.
10. **O wynikach konkursu poinformujemy 31 października 2014 roku na naszej stronie www.rw2010.pl i na stronie www.facebook.com/RW2010pl.**